



Polskie magazyny pełne są ukraińskiego zboża.

Na polach kiełkuje złość

Mnożą się rolnicze protesty. Rolnicy ponieśli ogromne straty, za które winią wicepremiera Henryka Kowalczyka. Jego bierność i gadulstwo.

JOANNA SOLSKA

Rolnicy są na wicepremiera i ministra rolnictwa w jednej osobie coraz bardziej wściekli. Z kieleckich targów Agrotech trzeba już było Henryka Kowalczyka ewakuować, bo zanosilo się na incydenty. Zdarzyły się kilka dni później, w podrzeszowskiej Jasionce podczas V Europejskiego Forum Rolniczego – na wicepremiera i towarzyszącego mu Janusza Wojciechowskiego, unijnego komisarza do spraw rolnictwa (oddelegowanego do Brukseli przez obecny rząd), poleciały jajka i okrzyki: „Judasze, złodzieje!”. Wśród protestujących w Jasionce można było zauważyć członków AgroUnii, a także Konfederacji, to jeden z nich pierwszy rzucił jajkiem.

Kompetencje Henryka Kowalczyka jako ministra rolnictwa podważa prezes Izby Rolniczej województwa łódzkiego Bronisław

Węglewski. Izby zwykle próbowały z ministerstwem żyć zgodnie, w jego gmachu mają nawet swoją siedzibę. Najwyraźniej jednak nastroje w terenie się zmieniły, Węglewski zapowiedział złożenie pozwu zbiorowego przeciwko ministrowi. Żądają pokrycia strat, jakie ponieśli na skutek jego publicznych wypowiedzi nawołujących rolników po żniwach do wstrzymania się ze sprzedażą zboża, ponieważ później zarobią więcej. Węglewski naliczył takich wypowiedzi co najmniej sześć.

Kiedy po żniwach minister rolnictwa zachęcał do przetrzymania zboża, za tonę pszenicy w skupie można było dostać ok. 1,6 tys. zł, teraz nie chcą płacić nawet tysiąca. Za rzepak płacono wtedy 3,2 tys. zł, teraz ledwie 1,9 tys. zł za tonę. Więc skup praktycznie stanął, a żniwa za trzy miesiące. Magazyny pełne są za to zboża ukraińskiego, które przekracza unijne granice bez cła. Polska miała być krajem tranzytowym dla eksportu zboża ►

► z Ukrainy, a – jak twierdzą protestujący – niemal wszystko zostaje u nas. Dodają, że często jest to tzw. ziarno techniczne, gorszej jakości, którego nasze służby fitosanitarne nie badają. Z takiego zboża piecze się dzisiaj dla nas chleb. Natomiast rolnicy, którzy zaufali ministrowi Kowalczykowi, zostali ze zbożem i bez gotówki.

Protesty rolników spowodowane spadkiem cen zboża rozlewają się na cały kraj. W Szczecinie pod Urzędem Wojewódzkim zaparkowało kilkadziesiąt traktorów i sporo aut osobowych. Akcję firmuje Solidarność Rolników Indywidualnych,



Protest rolników przed przejściem granicznym z Ukrainą w Dorohusku.

ale podobno protest jest po cichu wspierany przez Solidarną Polskę. Demonstrujący rozbili zielone miasteczko, w którym zamierzają spędzić miesiąc, chociaż rotacyjnie. Pojawiła się kuchnia polowa, rozdają przechodniom ulotki oraz przywiezione warzywa i ziemniaki. W miasteczku czekają na premiera Mateusza Morawieckiego. Lista postulatów się wydłuża. Z dotychczasowych wypowiedzi przedstawicieli rządu wynika, że zgromadzeni w Szczecinie rolnicy na rekompensaty za straty spowodowane nadmiarem ukraińskiego zboża liczyć raczej nie mogą. Więc żądają pomocy rządu w splanie zaciągniętych kredytów, taniego paliwa do maszyn rolniczych i niższych cen energii, czyli tarczy inflacyjnej dla siebie. Zrobienia „czegoś” z ziarnem ukraińskim również.

Rolników z zielonego miasteczka w Szczecinie przebijają członkowie Lubelskiej Izby Rolniczej. Jej prezes Gustaw Jędrejek kieruje do rządu apel „o zniesienie drastycznych różnic cenowych” w Niemczech i u nas. Konkretnie chodzi mu o nawozy, za tonę których polski rolnik musi płacić 3 tys. zł, podczas gdy Niemiec tylko 2 tys. zł. Oraz cenę skupu pszenicy, za którą Niemiec dostaje teraz równowartość 1,3 tys. zł, a Polak tylko tysiąc. Cenę nawozów winduje koszt gazu, w Polsce ustalony przez monopolistę na wyjątkowo wysokim poziomie.

Analitycy rynkowi o tym, że ceny zbóż w Polsce spadną, mówili od 22 lipca ubiegłego roku. To wtedy ONZ i Turcja wynegocjowały porozumienie między Rosją a Ukrainą dotyczące wywozu ukraińskiego zboża z rejonu Morza Czarnego. Rad ministra słuchali więc z rosnącym zdumieniem. – Początkowo dość panikarskie prognozy wyższych cen wynikały z obawy

przed zerwaniem łańcuchów dostaw ziarna z Ukrainy i Rosji – tłumaczy Mirosław Marciniak, niezależny analityk rynku zboża z firmy InfoGrain. – Po podpisaniu porozumienia stało się jasne, że tak źle nie będzie, głód krajom północnej Afryki nie zagrozi. Doskonałe plony miała Rosja, która więcej eksportuje. Także Ukraina mimo wojny nie zmarnowała czasu i przebudowała swój model eksportu. Przedtem aż 95 proc. zbóż wysyłała w świat z portów Morza Czarnego, teraz aż 40 proc. wypływa z mniejszych, rozbudowanych w ostatnim czasie portów na Dunaju. Sytuacja na rynku zbożowym się ustabilizowała, więc od października ceny na giełdzie MATIF w Paryżu zaczęły spadać. U nas także.

Ale w Polsce sytuacja jest jeszcze gorsza, bo do problemów ze zbożem dochodzi, a właściwie dopływa, rzepak. Kiedy bowiem nasi rolnicy, słuchając rad wicepremiera, postanowili z własnym rzepakiem czekać na jeszcze wyższe ceny, wielkie zakłady tłuszczowe ADM w Szamotułach czy Kruszwica w Brzegu zostały pozbawione surowca, musiały się więc rozjeździć za innymi dostawcami, a rzepak był do kupienia w Australii. W przeciwnym razie olej stałby się niedostępny, a jego ceny poszybowałyby jeszcze wyżej, choć i tak drożał błyskawicznie. Brak ziarna od polskich rolników spowodował ogromny popyt na import. Uważa się, że zapasy samego tylko polskiego rzepaku tuż przed żniwami wyniosą 1,4 mln ton. Kto kupi ziarno z nowych zbiorów?

Podobnie jak zakłady tłuszczowe zachowali się producenci pasz, kasz czy mąki. Z tą różnicą, że nie musieli sprowadzać pszenicy czy kukurydzy z daleka, bo tuż obok była ukraińska. Henryk Kowalczyk niezbyt mądrymi radami rozkołysał rynek i spowodował ssanie na ziarno ukraińskie. Zakłady zbożowe, wcześniej przerabiające żyto i pszenicę od lokalnych dostawców, wcześniej przerzuciły się na ziarno ze Wschodu. Dużo producenci pasz na ukraińską kukurydzę.

Wiesław Gryn, ubrany w żółtą kamizelkę, pojawia się na różnych protestach rolników i alarmuje, że 98 proc. ukraińskiego zboża pozostało u nas, zamiast popłynąć do północnej Afryki. Zarzuca rządzącym, że ukraińskim towarem handlowały w Polsce zaprzyjaźnione firmy. Gryn jest liderem najbardziej aktywnej protestującej Stowarzyszenia Oszukana Wieś. Wielu jego członków – ubierają się w żółte kamizelki – nie ukrywa, że głosowali na Prawo i Sprawiedliwość, teraz jednak nie chcą, by identyfikowano ich z jakąkolwiek partią. To nie do końca się udaje, z okazji korzysta bowiem m.in. Konfederacja, żółte kamizelki nakładają działacze Ruchu Narodowego, nieukrywający niechęci do udzielania przez Polskę pomocy Ukrainie. A przy okazji swojej niechęci do Unii.

Zarząd Krajowej Rady Izb Rolniczych pyta wicepremiera Kowalczyka wprost, czy był wśród importerów ukraińskiego zboża wielki producent drobiu i pasz Cedrob? I czy Cedrob kupionego w Ukrainie zboża nie przechowuje aby w państwowych elewatorach? Domaga się pełnej listy firm, które na tym handlu zarobiły. Rolnicy doskonale wiedzą, że ukraińskim zbożem handlowały zarówno firmy polskie, jak i ukraińskie. – Dopiero teraz w firmach paszowych i skupowych pojawiło się mnóstwo policji i CBA, szukają winnych – ujawnia rolnik z okolic Lublina.

Według szacunków Komisji Europejskiej od lipca 2022 r. wjechało do Polski 1,29 mln ton kukurydzy, 784 tys. ton pszenicy i 696 tys. ton rzepaku. Nie ma danych pokazujących, jakie ilości z Polski wywieziono. Wiadomo natomiast, że nie zrobiono nic, żeby tranzyt ukraińskiego zboża przez nasz kraj stał się w ogóle możliwy. A to przecież minister Kowalczyk – gdy UE zdecydowała o bezcłowym imporcie

ukraińskiego ziarna na rynek Wspólnoty – publicznie deklaro-
wał, że z tranzytem 20 mln ton ziarna przez Polskę nie będzie
żadnych kłopotów, damy radę.

Na kolejne protesty w żółtych kamizelkach stawiają się nie
tylko rolnicy ze Stowarzyszenia Oszukana Wieś. Zakładają je
też właściciele małych firm skupowych, którzy obecną sytuacją
poszkodowani są najbardziej. Tacy, którzy po żniwach kupili
pszenicę po 1,5 tys. zł i drożej, a teraz nawet po tysiąc nie są jej
w stanie sprzedać młynom czy do przemysłu przetwórczego.
Zamrozili w ziarnie pożyczone pieniądze. Takie małe firmy
skupowe są w każdej gminie przy wschodniej granicy. Wiele
z nich już się nie podniesie, wzięły przecież kredyty skupowe.
Łatwo policzyć, ile stracili ich właściciele. Teraz banki, widząc,
co się dzieje, żądają od nich dodatkowego zabezpieczenia albo
zwrotu pożyczki. – *A kto kupi zboże po żniwach, jeśli zbankru-
tujemy?* – pyta właściciel firmy skupowej spod Hrubieszowa.
Na protestach wolą jednak udawać rolników niż przyznać się
do handlu. Zwłaszcza z Ukrainą.

**Na pewno nie skupi zboża Elewarr, czyli państwowe ele-
watory zbożowe.** Są częścią państwowego holdingu – Krajowej
Grupy Spożywczej, utworzonej w ubiegłym roku. Holding miał
wkroczyć do akcji, gdy ceny skupu stają się dla rolników nie-
opłacalne, czyli w takich sytuacjach jak obecna. Rolnicy jednak
widzą, że na państwowy Elewarr nie mają co liczyć, bo on sam
też tonie w długach. Nie jest w stanie sprzedać zboża po cenach
wyższych, niż je skupił, mimo że zdaniem rolników oferował dość
marne. Najwyraźniej KGS także nie śledzi, co się dzieje na ryn-
kach światowych.

Pierwsze protesty rolników zaczęły się w Hrubieszowie,
jeszcze przed ubiegłorocznymi żniwami, gdy AgroUnia
rozsyłała worki ze zbożem pod drzwiami biura poselskiego
wicepremiera Jacka Sasina. Rolnicy byli zaniepokojeni,
że miejscowe elewatory są wypełnione ukraińskim zbożem,
i obawiali się, że nie będzie komu sprzedać krajowych zbio-
rów. To wtedy Norbert Kaczmarczyk, ówczesny wiceminister
rolnictwa, ten od słynnego traktora, który dostał w prezencie
ślubnym, zapewniał ich, że mogą spać spokojnie, ich zbo-
że na pewno znajdzie nabywców. Obawy AgroUnii okazały
się uzasadnione. Rząd nie zrobił nic, by prognozy ministra
o tranzyście 20 mln ton ukraińskiego zboża mogły się spełnić.
– *Powinniśmy przede wszystkim przygotować infrastrukturę
w portach, żeby zwiększyć ich przepustowość* – uważa Mirosław
Marciniak. – *W Gdańsku od ośmiu lat stoi nieużywany
terminal zbożowy. Najpierw pełnomocnik ministra rolnictwa
zapowiadał, że w dwa miesiące zostanie z niego zrobiony ter-
minal przeładunkowy na 100 tys. ton, potem jednak nie zro-
biono nic.*

Poza tym na nabrzeżach, m.in. w Szczecinie, leżą hałdy wę-
gla z importu, więc nie można na nich ładować zboża. Z kolei
w Świnoujściu magazyny stoją puste, wystarczyłoby dowieźć
urządzenia do załadunku, ale nie dowieziono. Zboże ukraińskie
nie może wyjechać z Polski. Marciniak pomija fakt,
że transport zboża z Polski do północnej Afryki przez Bałtyk
nie wydaje się finansowo racjonalny.

Więc jeśli Artur Balazs wygłosił na forum w Jasionce pogląd,
że Unia nie może dzisiaj umyć rąk, bo to ona, otwierając
granice dla ukraińskiego zboża, spowodowała nasze kłopoty
i to ona powinna ponieść za nie odpowiedzialność, to nie
jest on w pełni prawdziwy. Ale dzięki niemu łatwo nastrojami
protestujących rolników manipulować, w zielonym miasteczku
w Szczecinie rozlegają się okrzyki: „Nie chcemy takiej Unii”.
Chcemy natomiast, żeby dała pieniądze na rekompensaty dla

protestujących. Obiecał je komisarz Janusz Wojciechowski,
ale tylko dla rolników. Bankrutujące firmy skupowe nie do-
staną pomocy. Do wsparcia unijnego ma więc się dołożyć bu-
dżet państwa. To także zachęca do protestów; nieprotestujący
na wsparcie liczyć nie mogą.

**Rekompensaty dla rolników mogą zahamować spadek
poparcia dla Prawa i Sprawiedliwości, ale nie rozwiążą
podstawowego problemu** – co zrobić z nadmiarem ukraiń-
skiego zboża na polskim rynku? Po ponad roku nicnierobienia
rząd nadal nie wie, co począć z tym fantem, choć ministrowi
Kowalczykowi przychodzą do głowy ciągle nowe pomysły. Jak
ten, który obśmiali w sieci internauci, żeby wagony z ukraińskim
zbożem po przekroczeniu polskiej granicy plombować. Zerwać
plomby mogłaby Krajowa Administracja Skarbowa w trzech wy-
typowanych portach: Gdańsku, Gdyni i Świnoujściu. A co, jeśli się
zerwą po drodze? – *To może pobierać kaucję?* – pyta dziennikarzy
w Brukseli Ryszard Bartosik, wiceminister rolnictwa.

Z Izbą Zbożowo-Paszową rząd nie rozmawia. Jej prezeska
Monika Piątkowska wypowiada się jednak ogólnie. „Brak sku-
tecznej komunikacji z uczestnikami rynku i podejmowanie nie-
adekwatnych, spóźnionych działań nie napawa optymizmem
i rodzi głęboką frustrację”. Także konsumentów, którzy pytają:
skoro tak bardzo staniała pszenica, to dlaczego ceny pieczywa
tylko w ciągu roku podskoczyły o ponad 30 proc.?

Rząd nie ustaje w wysiłkach, by rozwiązać problem nad-
miaru ukraińskiego zboża. Jest i następny pomysł: najlepiej
wysłać je jako pomoc humanitarną do Afryki. Pod warunkiem
że Unia i ONZ za to zapłacą. Może też by zbudowali nabrzeża
przeładunkowe?

JOANNA SOLSKA

OGŁOSZENIE



Z ogromnym bólem pożegnaliśmy

MARIĘ TLNICKĄ-MĄDRY

lekarke, nauczycielkę akademicką,
wieloletnią dyrektorkę Szpitala Klinicznego nr 1 PUM
w Szczecinie, radną i przewodniczącą
zachodniopomorskiego sejmiku,
zawsze otwartą na dialog, szczerą w rozmowach o regionie,
roztropnie formującą opinie.

Osobę o wielkim sercu i nieprzeciętnej wrażliwości,
życzliwą wobec drugiego człowieka, z której doświadczeń
oraz wiedzy korzystały młodsze pokolenia.

To niepowetowana strata dla Pomorza Zachodniego.

Wyrazy najgłębszego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają

Marszałek Olgierd Geblewicz

Zarząd oraz Radni Województwa Zachodniopomorskiego